

Tylko od czasu do czasu przez grubą warstwę deszczowych chmur przedzierały się promienie słońca, gdy grupa kajakarzy z Klubu Czarna-Szron z Żagania oraz wodniacy, którzy przybyli gościnnie na spływ, pokonywali trasę z Chrastawy (Czechy) do Zgorzelca.

Właśnie w miniony weekend w ramach trzydniowego, koleżeńskiego spływu Nysą Łużycką, trzydziestu trzech śmiałków z całej Polski i po raz pierwszy w historii spływów klubu "Szron" kajakarze z klubu pokonali trasę górskiego odcinka Nysy Łużyckiej z Chrastawy do Sieniawki i dalej do Zgorzelca. Żeglarzom przed wypłynięciem w rejs życzy się *stopy wody pod kilem*, naszym kajakarzom życzo... wody.

Organizatorzy spływu zaproponowali uczestnikom start w miejscowości Biły Kostel nad Nisou, leżącej poniżej Chrastawy, gdyż w górnych partiach rzeki odczuwana jest chroniczna „posucha”. Kajakarze wystartowali z odcinka posiadającego niebywale kamieniste podłoże z niskim stanem rzeki, jednak tu przysłała z pomocą im natura ze swoimi stratusami i nimbostratusami, czyli mżawką i deszczem i zamiast suchych kamieni, korytem wiała się już Nysa, wąska bo wąska ale już nadająca się do spłynięcia.

Parę razy kajakarze byli zmuszeni do ciągnięcia kajaków w zbyt płytkiej do płynięcia wodzie, bądź przenoszenia lub przeciąganie trawiastym brzegiem. Wszyscy jednak sobie wzajemnie pomagali i wspomagali i te trudne chwile szybko poszły w zapomnienie.

W grupie panowała wesoła atmosfera. Ale jak to na spływach, nie obyło się bez wywrotek, których skutkiem była kąpiel i zamoczone ubranie. Mimo wszystko było fantastycznie, a piękne krajobrazy spowitych mgłą stoków górskich, dawały ukojenia oczom.

Bożena Władyka